

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

W PRL-owskiej rzeczywistości Kalina Jędrusik była jak wystanniczka z innego świata, kobieta wyzwolona, prowokująca, dumna. Była muzą dla artystów, lubiła szokować. 7 sierpnia mija 25. rocznica jej śmierci.

## ZŁOTA RYBKA Z SEKSAPIILEM

FASONY



ZOFIA NASHENKOWSKA / REPORTER

**A**ktor w jakiś sposób musi na chwilę utożsamić się z kreowaną przez siebie postacią – opowiadała w jednym z wywiadów. – Dla mnie, niestety, okazało się to zgubne. Mówiono: ona taka jest. Zepsuta, bo grałam kobiety zdradzające mężów, narkomanka, bo ma oczy zamglone. Wszyscy ludzie w kinie wiedzieli ode mnie lepiej, jaka jestem. Po premierze filmu „Hotel Polanów” mówiono, że nikt nie zagrałby tej roli lepiej ode mnie. I proszę mi wierzyć, wiele razy słyszałam, że Żydzi z całego świata obsypali mnie po premierze złotem i biżuterią. Jak mam walczyć z tymi bzdurami? Grałam morderczynię i co? Należy zamknąć mnie w więzieniu albo zakładzie psychiatrycznym? Znam swój zawód, potrafię zagrać psa, kota, starą babę i dziwkę.

Kalina Jędrusik była postrzegana jako symbol, wręcz demon seksu. W książce Dariusza Michalskiego reżyser Janusz Majewski stwierdza: „Kalina miała seksapil, choć na mój gust troszeczkę za oczywisty. Panowie od razu tonęli w jej dekoltach, które były bardzo śmiałe. Jej uroda była zbyt ostentacyjna”. Kazimierz Kutz, który często się o niej wypowiada, z fascynacją zauważa: „Miała dziwną urodę, której trzeba się było dokładnie przyjrzeć. Była nieśmiała. Według mojej wiedzy skończyła studia, będąc dziewicą. Cnotę chowała dla męża. Była strasznie staroświecka”. Andrzej Łapicki zaś, podkreślając jej intelekt, dodawał: „Miała wdzięk. Byłaby świetną aktorką komediową. Niepotrzebnie udawała wampa”.

Lubiła prowokować. Kiedy pokazała się w telewizji w bluzce z głębokim dekoltem, nakazano jej, by była ubrana „od stóp do głów”. Stała więc następnym razem przed kamerą w czarnej sukience z golfem. Po zaśpiewaniu piosenki ukloniła się niewinnie i skierowała do wyjścia. Wówczas zaskoczonym widzom ukazały się jej całe gołe plecy, bo suknia miała wyjątkowo głęboki dekolt tylny. I w 1962 roku zdobyła Złotą Maskę, w plebiscycie niezwykle popularnej wówczas popołudniówki „Express Wieczorny” głosowało na nią 113 tysięcy czytelników.

### Córka piśsudczyka

**O**jcem Kaliny był profesor Henryk Jędrusik, zwolennik nowoczesnych metod kształcenia. Przed wojną – jak pisze Dariusz Michalski w monografii artystki – wybudował w Gnaszynie eksperymentalną szkołę. Nie było w niej dzwonek, uczniowie sami wybierali przedmioty, których danego dnia chcieli się uczyć, a na murach widniał napis: „Odpoczynek jest ważniejszy niż praca, bo właśnie podczas odpoczynku następuje najlepsze przyswajanie wiedzy”.

Profesor Jędrusik był piśsudczykiem. W 1938 roku został senatorem. Kalina opowiadała, że uczył ją łaciny i włoskiego, francuskiego i angielskiego. Miał renesansowy umysł. Interesowało go wiele spraw – biologia i filozofia, matematyka i literatura, muzyka klasyczna i jazz.

Kalina od dziecka wykazywała talenty artystyczne. Po skończeniu krakowskiej szkoły teatralnej opiekunka roku Lidia Zamkow namówiła ją i kilku kolegów, m.in. Zbigniewa Cybulskiego i Bogumiła Kobięłę, by przenieśli się do Gdańska do modnego i cenionego Teatru Wybrzeże. Tam na pełną temperamentu aktorkę zwrócił uwagę kierownik literacki tej sceny Stanisław Dygat.

O narodzinach swego związku z pisarzem starszym od niej o 16 lat Kalina Jędrusik powtarzała: „Staś wyłowił mnie z morza i zostałaam jego złotą rybką”. Tytuł sztuki, w jakiej ją zobaczył, „Nie igras się z miłością”, był dość przewrotny, jeśli spojrzeć na ich wspólne losy. Dla niej rozszedł się z aktorką Władysławą Nawrocką, z którą miał córkę.

Magda Dygat – jedyne dziecko Stanisława Dygata – zawsze mówi o ojcu z fascynacją i miłością, a macosze nie szczędzi cierpkich słów. W autobiograficznej książce „Rozstania” zauważa, że Kalina Jędrusik: „Miała wdzięk i talent, absolutną wiarę w siebie i miłość własną tak silną, że zarażała nią nawet największych sceptyków. Była zabawna i całkowicie niemoralna. Nielojalna i niebezpieczna dla wrogów. Tak, jak i dla przyjaciół”. A w innym miejscu dodaje: „Stwarzała pozory wielkiej filantropki, wysługując się innymi. Zmieniała przyjaciół zależnie od ich przydatności. Miała coś z Evity Peron czy wielkich diw operetkowych. Była silna i sprytna. Miała za sobą mojego ojca”.

Wieloletnie małżeństwo Kaliny Jędrusik i Stanisława Dygata, które zakończyła śmierć pisarza w 1978 roku, zdumiewało przyjaciół i wrogów. Oboje dawali sobie wzajemnie duże poczucie wolności i wiele potrafiłi



wybaczyc. Warto przytoczyć tu słynne powiedzenie Dygata: „Wyobraźcie sobie, wracam kiedyś do domu i co widzę: Kalina w łóżku leży sama”.

O romansach artystki mówiło się i pisało wiele. Agnieszka Osiecka wysunęła nawet dość zaskakującą tezę, że niektórzy adoratorzy czy wręcz kochankowie Kaliny po burzliwym romansie z nią zostawali przyjaciółmi domu i stawali się wielkimi fanami Stanisława Dygata.

## Dama i rozpustnica

**J**estem damą w salonie i rozpustnicą w sypialni. Nie ma nic gorszego od kuchni w łóżku, rozpustnicy w salonie i damy z patelnia – mawiała artystka.

W 1974 roku Stanisław Dygat w ankiecie „Kobieta mojego życia” pisał na łamach „Zwierciadła”: „Wiadomo, że na ideał kobiety życia musi się złożyć po trochu kilka kobiet, które w życiu naszym dużo znaczą lub znaczą. Po prostu każda z nich powinna odnaleźć siebie w cechach takiego syntetycznego ideału i czuć się z niego dumna. Ja zawsze miałem taki ideał i teraz widzę go wyraźnie. Najważniejsza cecha? Chyba to, żeby kobieta była w naszym życiu także dobrym kumplem. Żeby się można było wzajemnie rozumieć w każdej chwili, na zasadzie szybkiego refleksu, w pół słowa, a w trudnych sytuacjach także i bez słów. Bez tych cech i bez poczucia humoru najwspanialsza nawet kobieta nie mogłaby mi się podobać. Poza tym kobiety nie powinniśmy poznać tak zupełnie do końca. Musi pozostać coś niedopowiedzianego. Wtedy czar trwa długo”.

Mieszkanie Dygatów – najpierw na Mokotowie, a potem willa na Żoliborzu – pełniło funkcję salonu literacko-artystycznego. Agnieszka Osiecka w „Szpetnych czterdziestoletnich” nazwała go Salonem Niezamierzonym. Przekroczyć jego próg było przywilejem. A spotkać można było ludzi nietuzinkowych, utalentowanych i intrygujących. Rozmawiano o literaturze, nigdy o polityce. Przychodzili wszyscy, którzy się w danej chwili liczyli. Aktorzy, pisarze, modelki, malarze, sportowcy i lekarze.

– O każdej porze dnia i nocy można tam było przyjść i znaleźć schronienie w dosłownym tego słowa znaczeniu – twierdził częsty gość Gustaw Holoubek. – Spotykało się tam nawet bezdomnych, którzy spali, jakiegoś dzieci uliczne, które przychodziły do ich domu, zajmowały się drobnymi usługami – przynosiły mleko, chleb, pocztę. Kalina traktowała je wszystkie jak własne.

Na początku lat 60. zaczął tam bywać Jeremi Przybora, który na łamach „Rzeczpospolitej” tak to wspominał: „Byłem wtedy w okresie przejściowo kawalerskim i bardzo często ich odwiedzałem, podobnie zresztą jak wielu ludzi ze świata artystycznego. To był naprawdę dom otwarty. Od piątej po południu wystarczyło tylko nacisnąć klamkę, by znaleźć się w środku. Dlaczego naciskali ją tylko właściwi ludzie, a nie jacyś przypadkowi przechodnie, tego nie wiem do dziś. Dygatowie nie urządzali jakichś wystawnych przyjęć, bo to by ich szybko zrujnowało. Każdy coś tam przynosił i wręczał Kalinie, by to podgotowała, lub sam zabierał się do gotowania. I tak, wspólnymi siłami te bardzo miłe sympozja przy odrobinie alkoholu się toczyły”.

## Jesienna dziewczyna

**O**tym, że Kalina Jędrusik stała się gwiazdą Kabaretu Starszych Panów, zdecydował trochę przypadek. Jeremiu Przyborze zwróciła na nią uwagę pewna znajoma, zwana Rysią. Tak o tym wspominał:

– Marzyłem, żeby znalazł się ktoś, kto w programie „Kaloryfera” zaśpiewa piosenkę „Nie odchodź” z niezwykle piękną melodią Jerzego. Zaczęły się już próby czytane, a ta piosenka nie była jeszcze obsadzona. I Rysia powiedziała nagle podczas jednej z prób: „A może Dygato-wa?”. „Jaka Dygato-wa?” – zapytałem, bo jeszcze osobiście nie znałem Dygatów, nie wiedziałem też, kim jest żona pisarza. „Kalina Jędrusik” – wyjaśniła mi Rysia. Wtedy przypomniałem sobie epizod z zabawnego filmu „Ewa chce spać”, w którym bardzo zabawnie zagrała z Kobuszewskim właśnie Kalina Jędrusik, młodzieńka, nader atrakcyjne dziewczę. Na następnej próbie zjawiała się (Kabaret miał już swą renomę) i zaśpiewała „Nie odchodź” tak, że nas z Jerzym, jak to się mówi, zatkało. Poczuli się

też od razu w kabarecie wystarczająco zadowolona, by spłatać nam (właściwie mnie) pikantnego figła.

Miała grać dziewczynę, która urodziła się Starszym Panom w łazience z żeberka od kaloryfera. Obaj przekonali się o tym, słysząc damski głos dochodzący z wanny. Jędrusik, wiedząc, że w jednej ze scen Pan B, grany przez Przyborę, będzie podglądał ją przez dziurkę od klucza, postanowiła ukazać się w takiej postaci, jak Ewa ukazała się Adamowi. Nie przewidziała jednego, że dekoracja ustawiona jest tak, że Przybora niczego nie widział, a swoje zachwyty wypowiadał przyjacielowi jedynie na podstawie wyobraźni. Natomiast los sówicie wynagrodził elektryka, który wszedł na drabinę, by wymienić żarówkę w reflektorze. Kiedy nieoczekiwanie zobaczył akt artystki, mało nie spadł z drabiny z wrażenia. Kalina wprawdzie przysłała biust dłońmi, ale jak zauważył, dłonie w przeciwieństwie do biustu miała bardzo drobne.

Szybko stała się gwiazdą Kabaretu. Duet Przybora-Wasowski z myślą o niej napisał kilka niezapomnianych utworów. Bardzo się z nimi żyła. I jak wspominał mi pan Jeremi, była bardzo zazdrosna, gdy słyszała je w innym wykonaniu.

W Kabarecie Starszych Panów czuła się artystką spełnioną. Ale jej wielką miłością był teatr. Po kilku sezonach na Wybrzeżu przeniosła się do Warszawy do Teatru Narodowego. Klasę jej aktorstwa szybko docenił Erwin Axer, proponując angaż do Współczesnego. Tam o jej wielkim talencie, zarówno wokalnym, jak i dramatycznym, świadczyła rola Polly w „Operze za trzy grosze”. Spektakl Konrada Swinarskiego obrósł legendą, a jej Polly stała się owej legendy nieodłączną częścią.

Jan Alfred Szczepański, czyli Jaszcz, tak kończył recenzję ze spektaklu: „Bodaj w ostatnim zdaniu nie mogę



## GRAŁAM MORDERCZYNIĘ I CO?

**NALEŻY ZAMKNAĆ MNIE W WIĘZIENIU**

**ALBO ZAKŁADZIE PSYCHIATRYCZNYM?**

**ZNAM SWÓJ ZAWÓD, POTRAFIĘ ZAGRAĆ**

**PSA, KOTA, STARĄ BABĘ I DZIWKĘ**

nie wymienić Kaliny Jędrusik, która wprawdzie pochwała za rolę Polly zebrała już 1001, ale pewnie ich nadal niesyta? Ta rola Polly to kreacja, młoda aktorka znalazła dla każdego drgnienia przewrotnej duszyczki Polly akcent równie realistyczny, jak celny i wyrazisty; a songi śpiewa jak wielka artystka estrady”.

We Współczesnym Jędrusik otrzymała wiele komplementów za rolę Luzzi w „Pierwszym dniu wolności” oraz Ofelii w „Zamku w Szwecji”. Potem była współpraca z Komedią oraz legendarnym STS i kolejne kreacje, tym razem na deskach Rozmaitości. Tam zapadła w pamięć zwłaszcza Szekspirowską Kaśką złośnicą, a potem muzą Chopina, czyli George Sand, w „Lecie w Nohant” Iwazkiewicza. Dobre recenzje spotkały ją też po Lulu w „Demonie ziemi” Wedekinda. Za wielkie niespełnienie uważała rolę Carycy Katarzyny, którą reżyser i dyrektor Rozmaitości Andrzej Maria Marczewski powierzył jej w „Termopilach Polskich” Micińskiego.

– Kalina przyjęła tę rolę z entuzjazmem. Uznała, za jedną z najważniejszych w jej teatralnym dorobku – mówi mi dziś Andrzej Maria Marczewski. – Zawsze podkreślała, że to teatr kształtuje i rozwija aktora, a film i telewizja dają mu tylko popularność. Przewidywała starannie pamiętniki Katarzyny oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego. W przeciwieństwie do Aleksandry Śląskiej, która w „Polonezie” Sity grała Katarzynę jako władczynię, Jędrusik była zarówno władczynią, jak i wciąż nienasyconą, starzejącą się, lecz dalej namiętną kobietą.

Spektakl w gwiazdorskiej obsadzie z wibrującą muzyką Tadeusza Woźniaka zapowiadał się na wydarzenie. Kierunek interpretacji Marczewskiego nie pozostawiał wątpliwości, że głównym bohaterem stała się tu Polska w brzemienym dla niej ciągu wydarzeń historycznych. Przedstawienie zawierało surowy osąd wad narodowych i wewnętrznych czynników, które pogrzyły kraj w anarchii. Cenzorzy PRL przerazili się tej wizji i do premiery nie doszło. Nieliczni mogli obejrzeć jedynie próbę generalną, a Marczewski wkrótce stracił posadę dyrektora teatru.

Po tym zdarzeniu Kalina Jędrusik powiedziała Dariuszowi Michalskiemu z nieukrywaną goryczą: – Jesteś – nie grasz. Więc nie wiesz, czy jesteś. Nawet nie przychodzisz do teatru, skoro nie musisz. A potem ktoś cię pyta, czy kochasz teatr. I wtedy zaczynasz wątpić nie tylko, co znaczy słowo miłość, ale czy ta miłość w ogóle istnieje.

Przygoda z teatrem miała na szczęście dalszy, owocny etap. Kalina została zaproszona do zespołu Teatru Polskiego, jaki stworzył najlepszy powojenny dyrektor tej sceny Kazimierz Dejmek. Jędrusik znakomicie odnalazła się w komedii, grając brawurowo Anielę w „Damach i huzarach” Fredry, dodała blasku pannie Bardoni, czyli starzejącej się gwiazdce operowej we „Wzorcach dowodów metafizycznych” Bradeckiego. Świetnie sprawdziła się też w repertuarze Mrożka. Dała nowe życie Nietoperzowej w „Vatławie”, pamiętam ją dobrze jako cudownie rozmiełaną Eleonorę w „Tangu”. Drugim odkryciem tego „Tanga” była Nina Andrycz w roli Babki, na co zwróciła też uwagę ówczesna recenzentka Gazety Wyborczej Wanda Zwinogrodzka: „Tu Mrożkowy humor nie zawodzi, wspomagany wytrawną reżyserią i pomysłową obsadą. Nieodparcie komiczne – choć każda inaczej – są Nina Andrycz i Kalina Jędrusik”.

## Sekret Zuckerowej

**D**emon seksu okazał się jednak dla niej pułapką. Kiedy z latami osiągnęła szczyt aktorskich możliwości, przestała grać. Marzyła o rolach dramatycznych Medei, Królowej Gertrudy, Lady Makbet, ale nikt jej ich nie proponował. W filmie dostawała role drugoplanowe. Czuła się aktorką niespełnioną. Ale to właśnie film przyniósł jej największą popularność i uznanie.

W „Ziemi obiecanej” zagrała tak odważnie emanującą seksepilem Lucy Zuckerową, że Andrzej Wajda wyciął jej scenę w pociągu z Danielem Olbrychskim, gdy przygotowywał odnowioną wersję filmu. Z innych ról wybijają się też żydowska matrona w serialu produkcji NRD „Hotel Polanów i jego goście”, amantka Joanna w „Lekarstwie na miłość” w pełnej krasie zaprezentowała się w „Poradniku matrymonialnym”. Ostatnia kreacja to właścicielka lupanaru z „C.K. Dezerterów”, co aktorka uznała za znak czasu: – Skoro karierę filmową rozpoczęłam od ról cichodajek, mewek, panienek niezbyt ciężkich obyczajów, to musiałam kiedyś zagrać ich szefową – burdelmame.

W „Szpetnych czterdziestoletnich” Agnieszka Osiecka zauważyła: „Kalina, która grała ekscentryczki seksualne, dziwaczki, wariatki i zakonnice, w życiu była dobrą, serdeczną koleżanką, wrażliwą i dyskretną, jak może żadna inna”. Zwróciła też uwagę, że potrzeba emanowania seksem związana była z pewnym tragicznym wydarzeniem w młodości Kaliny. „Na dzień tego wszystkiego – twierdziła Osiecka – była bardzo przykra operacja. Kalina patrzyła w lustro i widziała swoje emploty jako właśnie takiej słodkiej, groteskowej kobietki, ale z drugiej strony po tej operacji, którą przeżyła, jak miała dwadzieścia kilka lat, wiedziała, że nigdy nie będzie mieć dzieci, i czuła, że nie jest w sposób naturalny kobietą i jakby grała tę kobiecość”.

Była bohaterką licznych anegdot. Wielu jej przyjaciół i znajomych zwraca uwagę, że kłęła jak szewc, ale jak podkreślają, wulgaryzmy w jej ustach nigdy nie raziły, choć bywały chwile, że pojawiały się równie często jak przecinki w zdaniu.

Kazimierz Kutz uznał Kalinę Jędrusik za „najlepiej napisaną postać Stanisława Dygata”. Po śmierci swego Stasia przyjęła chrzest i zmieniła dotychczasowy tryb życia. Stała się bardzo religijna. Celebrowała z przyjaciółmi datę śmierci męża. Zmieniła się także fizycznie. Nieco się roztyła, a stosując pozorne diety, tyła jeszcze bardziej. Zawsze bardzo kochała zwierzęta, a po latach zorientowała się, że jest uczulona na ich futro. Astma dokuczała jej coraz bardziej, coraz bardziej odczuwała też brak powietrza...

Zmarła 7 sierpnia 1991 roku. Na pogrzebie Andrzej Łapicki jako prezes ZASP zamiast mowy pożegnalnej przytoczył zebranych słowa Jeremiego Przybory z piosenki, która stała się jej wielkim przebojem: „Nie, nie, nie budźcie mnie, śni mi się tak ciekawie, jest piękniej w moim śnie niż tam na waszej jawie...”.